



Suunto Core, test komputera trekkingowego



Pobierz w formacie pdf

Wstęp

O marce suunto w zasadzie nie słyszałem dopóki nie zacząłem bliżej interesować się zegarkami a raczej komputerami trekkingowymi. Przez długi czas używałem zegarka CASIO ProTrek PRW-1500 i byłem z niego nawet zadowolony. Jednak w momencie gdy się zepsuwał i stanąłem przed zakupem nowego modelu, chwilę się zastanawiałem przed wyborem nowej i nieznannej mi wcześniej marki, tym bardziej, że mało jest opinii na ten temat. Choć nie jest to test porównawczy w tekście parę razy porównuję te dwa komputery. Przed zakupem do Suunto musiały się przekonać, jednak teraz nie zamieniłbym go na żaden inny i z perspektywy użytkownika kilku już innych marek chciałbym swój wybór polecić wszystkim myślącym o zegarku górskim wysokiej klasy.

Wygląd i design

Zegarek jest do pewnego stopnia nawet w swojej klasie zegarków, czym z resztą Suunto się wyróżnia. Stylistyka, wyraźnym się pierścieniem i okrągłym kształtem bardziej przypomina komputer nurkowy (w czym zresztą Suunto też dominuje), niż trekkingowy. Model Core występuje w kilku wariantach kolorystycznych: Black-Yellow, All Black, Orange, Orange-Black, Alu-Black, Extreme Silver, Extreme Everest, Light-Green, itd. Trudno zliczyć wszystkie dostępne odmiany, nawet na oficjalnej stronie Suunto nie spotkamy wszystkich odmian, gdyż coraz to nowe warianty wchodzi do produkcji. Trzeba przyznać, że Suunto przyjęło bardzo dobrą taktykę kierując jedno z najlepszych znanych mi „wzrost” zegarków trekkingowych do bardzo szerokiego grona odbiorców, poprzez zróżnicowany wygląd. Wszystkie modele niezależnie od wersji różni się tylko ceną, kolorem wyświetlacza (brązowy, czarny lub biały) i nieznacznie oprogramowaniem, ale z zachowaniem wszystkich tych samych funkcji i możliwości. Szkoda tylko, że ten sam model w innej obudowie może być nawet o połowę droższy, niż najtańszy Core. Tym samym trudno go ocenić za obudowę gdyż każdy wybierze coś własnego dla siebie, od zegarka typowo do koszuli, po taki który pasuje do technicznej kurtki zimowej. Wszystkie mają jednak podobne cechy oraz wykonanie. Ja posiadam wersję Black-Yellow i trochę ją oceniam.



Koperta, tak jak większość zegarków z kompasem wykonana jest z plastiku – do pewnego stopnia odpornego na zniszczenia ale szybko się ścierającego, od normalnego użytkownika. Zegarek jest przez to cały „wypolerowany” w najbardziej narażonych miejscach. Plusem jest szkło ze szkła mineralnego, co czyni go bardziej podatnym na uszkodzenie przy bezpośrednim uderzeniu, ale też bardzo trudnym do zarysowania. Pomimo bardzo intensywnego i aktywnego użytkowania udało mi się zrobić na szkło tylko kilka bardzo małych i słabo widocznych zadrapań. Szkło na tarczy jest minimalnie wklęsłe, co niestety uniemożliwia „puszczenie zajęczków”. Może to być zamysł projektantów ale moim zdaniem to mała drobnostka ale czasem się przydaje. Pasek wykonany jest z gumy bardzo lekkiej, wygodnej i odpornej na niskie oraz wysokie temperatury. Poczłukowo przyzwyczajony do ciężkiej tytanowej bransolety poprzedniego zegarka, chciałbym pasek szybko wymienić na metalowy. Suunto ma w swojej ofercie stalowe i aluminiowe paski do Core ale niestety bardzo drogie. Pasek gumowy okazał się jednak bardzo wygodny, lekki i przede wszystkim wytrzymały. Nie udało mi się go zniszczyć czy urwać mimo iż bardzo się starałem.

Teraz wady: zdecydowanym minusem jest aluminiowy pierścień wokół tarczy we wszystkich odmianach tego modelu. Naprawdę nie wiem o czym myśleli projektanci umieszczając tak nieodporny na zniszczenia materiał w tak narażonym miejscu. W CASIO podobny ring wykonany jest z niemal pancernego węgla spiekanego (w zasadzie jedyna zaleta CASIO). Niestety Suunto na to nie wpadło i widać na tym elemencie ślady użytkownika w postaci przetarć, obić i zarysowań, szczególnie jeżeli aluminium jest oksydowane na inny kolor niż srebrny. Całkowicie, nie tylko poprzez wielkość sprawia jednak wrażenie solidnej, wytrzymałej konstrukcji i poprzez unikalny design jest marką łatwo rozpoznawalną i przyciąga wzrok. Mi się taki skromny, okrągły styl akurat podoba, ale zdania są różne. Jedno jest pewne, nie można o nim na pewno powiedzieć „bubel”, tak jak można czasem usłyszeć o innych markach z przesadzonymi wyraźnymi kształtami, co ma sugerować ekstremalność i wytrzymałość. Suunto wyróżnia się tutaj czym innym.

W komplecie przy zakupie dostajemy ładne pudełko, grubą instrukcję w kilku językach, instrukcję skróconą oraz mały karteczek jak wyczytać zegarek (fabrycznie przychodzi wyznaczony). Niestety brak w zestawie instrukcji polskiej, ale to można znaleźć z Internetu. W samej instrukcji wyczytamy niewiele, pisana bardzo skrótowo i opatologicznie, jak na zegarek dla profesjonalistów. Brak też w niej szczegółowych danych. Trzeba jeszcze napomnieć o baterii, jest to standardowa CR2032, do kupienia w każdym sklepie z tego typu rzeczami. Wymiany dokonamy sami i potrzebujemy do tego w zasadzie tylko monety 2zł. Średni czas życia baterii, jak podaje instrukcja to 12mc ale to bardzo zależy od intensywności użytkownika.

Funkcje i oprogramowanie

Obsługa zegarka może być szybko nauczona, jeśli tylko zapamiętamy podstawowe guziki. Menu tekstowe jest bardzo intuicyjne i w kilku językach (w tym polskim). Godzina na tarczy dobrze widoczna, wszystkie potrzebne funkcje łatwo dostępne i całe menu jest tak ułożone, że najczęstsze używane opcje są pierwsze na liście. Zegarek wyposażony jest w 5-sekundowe piezoelektryczne podświetlenie (niestety bez regulacji czasu świecenia), które może być jasne, ale pozwala na odczytanie wszystkich potrzebnych informacji z zegarka w ciemności. Tak jak we wszystkich zegarkach z piezoelektrycznym podświetleniem światła „mruga” podczas używania kompasu albo specjalnie jest chwilowo wyłączone na czas pobierania odczytu, dlatego światło uzyskane w ten sposób zakłóca działanie kompasu. Jest to wada bardziej technologiczna i widoczna we wszystkich takich zegarkach, więc nie poczytaj tego za minus, tak po prostu musi być.

To czym Suunto się zdecydowanie wyróżnia na tle konkurencji to oprogramowanie czyli wnętrza, oraz profile barometru. W CASIO i innych markach działanie wysokościomierza było opatentowane, czyli każda zmiana ciśnienia powoduje zmianę wysokości, nawet jeśli nie ruszaliśmy się z miejsca. Płusem takiego rozwiązania było to, że zawsze znaliśmy ciśnienie bezwzględne czyli realne na danej wysokości. Natomiast dopóki Suunto będzie znało wysokość na jakiej jesteśmy, zawsze będzie pokazywało ciśnienie, nie to jakie jest w rzeczywistości, ale to jakie panowałoby w tym miejscu na poziomie morza, czyli ciśnienie względne. Niestety duży minus za brak w menu szybkiej funkcji odczytania bezwzględnego ciśnienia, choćby z ciekawości jakie ciśnienie panuje na szczycie góry, na którą weszliśmy. Można to zrobić dopiero poprzez ukryte menu serwisowe. Wejście do tego menu wymaga wyłączenia zegarka, kasuje wszystkie niezabezpieczone zapisy dziennika, zajmuje kilkanaście sekund i te oficjalna instrukcja ani słowem nie wspomina o takiej możliwości. Z poziomu ukrytego menu można sprawdzić również wersję oprogramowania oraz wyregulować kontrast, choć zupełnie nie wiem czemu nie można tego zrobić „normalnie” w ogólnie dostępnym menu. Wyłączenie zegarka: wcisnąć 4 skrajnych przycisków na parę sekund. Menu serwisowe: obudzenie zegarka przyciskiem Start/Stop i ponowne nacisnąć oraz przytrzymanie tego przycisku po pokazaniu się napisu Suunto na wyświetlaczu.

Duży plusem i tym co naprawdę imponuje jest niesamowita precyzja tak małego urządzenia. Mam tu na myśli barometr i oczywiście tym samym wysokościomierz. Ciśnienie zmienia się wraz z wysokością, niestety zmienia się również wraz z pogodą, co może powodować zafałszowanie pomiarów. Jednak gdy pogodę mamy stałą a zegarek skalibrowany to precyzja kądem na kolana wszelkiej konkurencji. W Casio pomiar wysokości był zakreślony do 5m i na dodatek wyliczany bardzo mało dokładnie. Suunto potrafi odnotować zmiany co 1m i w zasadzie wystarczy nieznacznie zegarek metr nad ziemią żeby potrafił pokazać tak niewielkie zmiany ciśnienia. Robi to szczególnie wrażliwie gdy idziemy po pochylonym terenie a zegarek odlicza nam wysokość co metr. Zaczynając w drówek wystarczy z mapy lub z GPSa wpisać mu wysokość na jakiej się znajdujemy i podczas całej wędrówki może się pomylić najwyżej o parę metrów. Przykładowo podczas wędrówki z Palenicy do schroniska w dolinie Pięciu Stawów Polskich, na miejscu nie pomylił się ani o metr. Większe błędy pomiaru zdarzają się dopiero powyżej 4000m n.p.m. gdzie wahania ciśnienia są znaczne uzależnione nie tylko od pogody ale wiatru i temperatury. Dokładność zegarka jest jednak jego największą cechą, nie tylko w trybie pomiaru wysokości. W funkcji barometru jego pomiar hPa prawie zawsze zgadza się ze stacją meteorologiczną a ewentualne błędy są kwestią zakreślonej – dokładności Suunto to 1 hPa, profesjonalnej stacji 0,1 hPa.

Na tym jednak nie koniec, Suunto ma różniczne odpowiednie profile w zależności od tego co robimy: Altimetr, barometr, górkociomierz i tryb automatyczny. Ten ostatni doskonale sprawdza się w górach. Zegarek normalnie pracuje w trybie barometru i jeśli wykryje „nagłe”, choć niewielkie zmiany ciśnienia, automatycznie przełącza się w wysokościomierz. Gdy się zatrzymamy podczas wspinaczki na dłużej niż 5 minut zegarek przełącza się ponownie w barometr. Bardzo przydatne w górach ale denerwujące na co dzień. Wystarczy tylko wyjść do sklepu z mieszkania na pierwszym piętrze, zegarek tit-tit – alti. Stoimy w kolejce w sklepie, tit-tit – baro, wracamy i znowu to samo. W moim mniemaniu zegarek w tym trybie też szybciej zużywa baterię, bo pomiary wykonywane są co 60 sekund opełnych minutach, jednak bardzo oszczędzona instrukcja o tym nic nie mówi. To co również wyklucza profil automatyczny na co dzień to duża wrażliwość czujnika ciśnienia na zmiany wilgotności. Wystarczy nawet umyć ręce w ciepłej wodzie, wejść do bardzo wilgotnego pomieszczenia, czy brać prysznic (nawet bez zamoczenia zegarka), żeby ten przełączył się w profil altimetru. To samo ma miejsce niestety podczas burzy i deszczu, zegarek co chwila się przełącza z trybu na tryb co denerwuje, dlatego na co dzień używam barometru i w altimetr czy tryb auto przełączam go wtedy kiedy tego potrzebuję. Przed samą burzą zegarek też potrafi ostrzec, interpretując duże spadki ciśnienia (<4hPa w ciągu 3 godzin). Jednak w praktyce tryb barometru wykonuje pomiary ciśnienia co 30 minut i tylko w tych odstępach czasu może włączyć alarm burzowy. Często alarm słyszemy gdy burza już trwa, ale czasami zegarek daje nam te kilkanaście minut na przygotowanie.

Zostaje jeszcze ostatni profil – górkociomierz, co bardzo przydaje się podczas amatorskiego nurkowania. Zegarek bardzo precyzyjnie potrafi wyznaczyć górkociomierz na jakiej się znajdujemy +/- 10cm i do 10 metrów górkociomierz. Trzeba jednocześnie przyznać, że wodoodporność zegarka też jest jego mocną stroną. W prawdziwej instrukcji jasno mówi, że nie należy pod wodą wciskać żadnych przycisków, to w praktyce nigdy na to nie zwracaliśmy uwagi i nigdy nie zauważyliśmy choćby cienia pary na wewnętrznej stronie szybki. Jedno tylko o czym nie pomyśleliśmy programiści to o umieszczeniu trybu górkociomierza w profilu auto. Przykładowo jeśli stoimy nad morzem (zegarek w trybie barometru) i nagle zanurkujemy to zegarek tit-tit przełączy się z barometru na altimetr i pod wodą pokaże, że nagle znalazłmy się kilkaset metrów p.p.m. Zgodnie z instrukcją zakres pomiaru zegarka to -500m p.p.m. do 9000m n.p.m. Jednak o ile nie miałem okazji znaleźć się powyżej 9000 metrów, tak jeśli zanurkujemy z trybem altimetru, zegarek pomiarem daleko wykracza poniżej podrocznikowe 500m p.p.m. więc zakres podany w instrukcji jest tylko orientacyjny.

Przyczepi się może jeszcze do budzika, trochę za cichy. Na co dzień się spisuje dobrze, ale jeśli jesteśmy gdzieś w namiocie, na lodowcu, zagrzebani górkociomierz w puchowy piwór i coś podczas niesprzyjających warunków atmosferycznych, to usłyszenie zegarka jest niemal niemożliwe. Trzeba go nad głowę sobie powiesić.

Z innych i pożytecznych funkcji mamy jeszcze kompas – dość precyzyjny, trudny do zakłócenia przez magnes i z funkcją możliwości ustawienia deklinacji magnetycznej oraz kalibracji. Suunto wyposażony jest również w termometr z zakresem -20 do +60°C jednak bolączką wszystkich zegarków z tą funkcją jest to, że noszone na nadgarstku zawsze pokazują około 30°C. Dla pomiaru otoczenia trzeba je zdjąć i chwilę odczekać. Pomiar jest zgodny z klasycznymi termometrami i nie ma rozbieżności. Dalej mamy stoper z dokładnością tylko do 0,1s ale w trybie którego nadal widzimy czytelnie godzinę, timer z regulacją i coś czego w innych markach nie spotkamy: możliwość zapisywania naszych zmian wysokości. Takie dzienniki można potem odtworzyć, a Suunto narysuje nam automatycznie wykres zmian wysokości czy górkociomierz nurkowania, pokaże czas i obliczy średnią prędkość wspinaczki – bardzo ciekawe funkcje no i w końcu hasło reklamowe suunto to „moves count”.

Podsumowanie

Zwykłych użytkowników pewnie odstraszy cena komputera (od około 800zł do 1400zł w zależności od obudowy). Jednak jeśli porównamy ceny innych znanych marek i obliczymy wskaźnik cena/jakość to Suunto w mojej opinii wypada najlepiej. Poprzez mnogość funkcji, możliwościami przekracza równie droższe modele tej samej marki, no i w końcu Core to następcą legendarnego już Suunto Vectora. Model zyskał sobie wielu zwolenników oraz bardzo dobre opinie. Można bardzo łatwo znaleźć konkurencyjne marki, znacznie droższe a nie posiadające nawet podstawowych możliwości Core. Komputer ten polecam wszystkim fanom aktywnego wypoczynku, nie tylko w górach ale i nad wodą, a w szczególności tym którzy szukają przy tym profesjonalnego sprzętu z wyższej półki.

- + stylizacja i design,
- + bardzo dobre oprogramowanie wewnętrzne i duża możliwość,
- + możliwość zapisywania naszych wycieczek w pamięci,
- + bardzo czuły i precyzyjny altimetr.

- szybko niszczy się aluminiowy ring,
- cichy budzik,
- czujnik ciśnienia bardzo wrażliwy na wilgoć,
- brak możliwości szybkiego odczytania ciśnienia bezwzględного.